

Talony

Jerzy Kochanowski

Typowym dla socjalistycznej gospodarki niedoboru sposobem dystrybucji towarów, a jednocześnie nagradzania i wyróżniania, były talony. W odróżnieniu od oficjalnej reglamentacji ich rozdział nie miał ściśle określonych reguł, był uznaniowy.

Talony upoważniały do zakupu po cenach urzędowych towarów trudno dostępnych (lub niedostępnych w ogóle) w oficjalnym handlu. Istotne były zarówno samo otrzymanie danego produktu, jak i aspekt materialny, gwarantowana cena oficjalna była bowiem dużo (nieraz wielokrotnie!) niższa od żądanej w obrocie nieoficjalnym. Talony, rozprowadzane przez ministerstwa, zakłady pracy, organizacje partyjne oraz związki zawodowe, były wygodną formą wyróżniania (i pozyskiwania) poszczególnych osób lub grup i budowania przez członków nomenklatury sieci klientów. Nie można jednocześnie zapominać o tym, że pomagały otrzymać nieosiągalne na rynku artykuły osobom lub grupom naprawdę potrzebującym czy wykluczonym – np. lekarzom i inwalidom.


Asortyment towarów wydawanych na talony i procedura ich przydziału zmieniały się wraz z przemianami konsumpcyjnymi i sytuacją gospodarczą. Bezpośrednio po wojnie były to artykuły codziennego użytku, odzież, rowery, zwierzęta domowe (dostarczane np. przez agendę ONZ – UNRRA). W latach pięćdziesiątych zaczęto przydzielać na talony motocykle i nawet (nieliczne) samochody. Na przykład w 1956 roku narciarz Franciszek Gąsienica-Groń otrzymał za brązowy medal olimpijski talon na motocykl. Wtedy też zaczęło się nagradzanie specjalnymi przydziałami całych grup zawodowych, np. górników (dla których przeznaczono w końcu lat pięćdziesiątych część z tysięcy sprowadzonych do Polski włoskich

skuterów Lambretta), naukowców czy artystów (choć ci preferowali raczej dwuszlady).

Bezczelna wymiana

Mimo że talony były przydzielane konkretnej osobie i nie było wolno ich odstąpić, zawsze znajdowano jakieś – zazwyczaj niezbyt legalne – wyjście. Zjawisko to nasiliło się, kiedy w wyniku odwilży 1956 roku zaczęły się lepsze czasy dla prywatnej motoryzacji. Jak informował w listopadzie 1957 roku partyjny funkcjonariusz zajmujący się walką z nadużyciami, dochodziło „do takiego szczytu bezczelności, że facet ogłasza w gazecie [...] »zamienię talon [na samochód] na motocykl«. Podstawiamy mu człowieka, on się z nim spotyka i mówi, proszę bardzo, albo motocykl pan da za talon, albo 30 tysięcy złotych. Ten podpytuje, a pan to nie potrzebuje samochodu, ten mówi, panie, ja gdy będę chciał, to zawsze inny dostanę itd. I z rozmowy wynika, że ma bardzo szerokie kontakty, bo mówi, panie, jak pan będzie chciał fiata, to dostanie pan fiata, jak będziesz pan chciał to, to dostaniesz to...”. Różnica między ceną „państwową”, płaconą dzięki talonowi, a wolnorynkową była tak duża, że do końca istnienia PRL talony powszechnie stanowiły przedmiot nieoficjalnego obrotu.

Kiedy w dekadzie Gierka samochód stał się przedmiotem pożądania nie tylko elit, a podaż nie nadążała za popytem (co błyskawicznie spowodowało wzrost cen wolnorynkowych), talony – umożliwiające nabycie wymarzonego pojazdu szybko, bez długiego czekania i po cenie nominalnej – stały się wręcz istotnym narzędziem politycznym. Ponieważ system



ich przydzielania nie był czytelnie określony, dysponująca nimi nomenklatura rozdawała je arbitralnie: z jednej strony traktując je jako nagrodę i czynnik mobilizacyjny, z drugiej – budując własne, zależne od siebie sieci społeczne. „Jakichś ogólnopolskich przejrzystych zasad przydziału talonów nie było. [...] Jeżeli były, to jeden lub dwa talony na zakład, to brał dyrektor i jego zastępca lub szef, np. organizacji związkowej, z racji przynależności do nomenklatury. Jeżeli tych talonów było więcej, to szanse miał dostać pracownik szeregowy, o ile potrafił wykazać, że posiadanie samochodu znacząco ułatwi mu wykonywanie obowiązków służbowych lub jest wskazane np. ze względu na trudną sytuację rodzinną [...]. Jeżeli szef przedsiębiorstwa miał tych talonów kilka, mógł puścić w obieg np. poprzez Radę Zakładową czy organizację związkową. Jeżeli szef był świnią, talony ukrył i rozprowadził po swoich znajomych. [...] Faktem jednak jest, że osoby, które z racji wykonywanych obowiązków potrzebowały korzystania z samochodu, szanse spore na te talony miały. Poza tym im gorszy samochód, tym większe szanse, że trafi do szarego zjadacza chleba...” – tak swoje doświadczenia z rozdziałem talonów wspominał użytkownik forum portalu Historycy.org.

Talon był dobrem tak cennym, że kiedy nie udało się go dostać we własnym zakładzie pracy, pisano nawet do centralnego dystrybutora, którym był Urząd Rady Ministrów. Czasami skutecznie. Nic też dziwnego, że talon na samochód stał się w latach siedemdziesiątych nie tylko obiektem intensywnych starań, lecz także częstym tematem artykułów prasowych, pojawiając się również w filmach fabularnych.

W latach osiemdziesiątych próbowano zbiurokratyzować i uszczelnić system przydziału talonów, m.in. zachowując pewną liczbę pojazdów dla inwalidów, taksówkarzy czy lekarzy (na tzw. asygnaty specjalistyczne) oraz rezerwując 1 proc.

samochodów przeznaczanych na rynek „na inne nieprzewidziane i uzasadnione potrzeby”. Wysiłki spełzły na niczym, o ile jednak wcześniej talon był często nagrodą za kreatywność i zdolności, o tyle od tego momentu przydzielano go za lojalność polityczną (np. działaczom nowych związków zawodowych, powstałych po delegalizacji Solidarności).

Charakterystyczne, że funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i wojskowego kontrwywiadu, którzy aresztowali, a następnie przesłuchiwali w 1985 roku Józefa Szaniawskiego, od 1973 roku współpracującego z Radiem Wolna Europa, nagrodzono (podobno) 32 talonami na samochody!

Spekulanci z Katowic

Lata osiemdziesiąte, a zwłaszcza ich początek, stanowiły apogeum talonowej dystrybucji nie tylko samochodów, lecz także wszelkich dóbr nieobjętych reglamentacją – od węgla, przez telewizory, meble czy buty po papier toaletowy. Jak stwierdzono podczas II Krajowej Rady Antyspekulacyjnej w kwietniu 1982 roku, „kraj jest mozaiką partykularyzmów reglamentacyjnych, a i handlowych również, rozwija się bowiem sprzedaż na talony, na dowody osobiste, sprzedaż na kwity podatkowe, na zaświadczenia naczelnikowskie, tworzy się w handlu wewnętrznym bałagan, a wraz z tym rozwija się spekulacja”. Każde województwo (było ich wtedy 49!) wprowadzało bowiem własny system sprzedaży na talony, a orientowanie się w tej skomplikowanej geografii stanowiło ważny składnik czarnorynkowych strategii. Szczególną popularnością cieszyły się tzw. karty górnicze, dające pracownikom kopalni łatwiejszy (niż większości innych zawodów) dostęp do artykułów deficytowych. Część z nich była potem dystrybuowana w całym kraju, oczywiście po znacznie wyższej cenie. Na przykład na początku 1986 roku warszawscy milicjanci rozpracowali „sprawę spekulacyjnego handlu zlewozmywakami nierdzewnymi nabywanymi w Katowicach na karty górnicze i sprzedawanymi następnie z zyskiem na wolnym rynku przez pracowników Kopalni Węgla Ka-

miennego Katowice”. W tym samym czasie odkryto, że „ponad 60% talonów przeznaczonych dla indywidualnych inwalidów wojennych, a uprawniających do nabycia poza kolejnością deficytowych towarów, [jak] meble, pralki, lodówki, zamrażarki, zostały wydane niezgodnie z obowiązującymi przepisami”.

Dywan za tonę papieru

Jednak to nie talony na samochody, pralki czy buty zachowały się w niektórych rodzinnych archiwach, lecz na... papier toaletowy. Był on artykułem deficytowym przez znaczną część dziejów PRL, na początku lat osiemdziesiątych wprowadzono więc system mający zwiększyć dostępność tego produktu. Najłatwiej było go nabyć po odstawieniu do punktu skupu odpowiedniej ilości makulatury, za którą otrzymywało się talon upoważniający do nabycia określonej liczby rolek (a czasami i innych artykułów). „Pościel za makulaturę, halki też. Co więc robimy? – pytał retorycznie lektor Polskiej Kroniki Filmowej z 1983 roku. Widz w tym czasie oglądał na ekranie kielecki punkt skupu makulatury. – To nie mennica, tu może-

Niniejszy talon uprawnia do zakupu 1 pary obuwia skózanego lub skóropodobnego całorocznego użytku lub zimowego lub tekstylnego jesienno-zimowego w okresie od 1 października 1982 do 31 marca 1983. Talon wraz z odcinkiem rezerwowym O-R prosimy zachować.



Fot. AIPN

my zamienić je [worki papieru] na talony. Rolka toaletowego – jeden kilogram makulatury, rajstopy – dziesięć kilogramów, żelazko – osiemdziesiąt, radio – 150, dywan – uff, tu chyba zbierała cała rodzina – pełna tona!”.

Okazało się, że gospodarka rynkowa także nie jest w stanie poradzić sobie bez talonów. Jeszcze niedawno olbrzymia część zatrudnionych otrzymywała z okazji świąt (Bożego Narodzenia, Wielkanocy) talon uprawniający do zakupów za określoną sumę. Prawdziwym talonowym skansenem jest jednak Góry Śląsk, gdzie górnik pracujący dostaje co roku talony na osiem ton, a emerytowany – na trzy tony węgla. I choć obrót nimi jest – jak w PRL – nielegalny, Internet pełen jest ogłoszeń o sprzedaży i kupnie... ❄️

prof. Jerzy Kochanowski – historyk, pracownik Zakładu Historii XX Wieku Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego

2000
za
makulaturę